

T o m a s z S a h a j

Gładiatorzy i filozofowie. Studium praktyk fizycznych i umysłowych

1. Gładiatorzy

Do jednych z najbardziej fascynujących i chyba najmniej zbadanych fenomenów społecznych należą walki gladiatorów. Odbływały się na przestrzeni kilkuset lat w Rzymie, zarówno w republice, jak i cesarstwie. Informacje historyków na temat tych walk są skąpe. Historycy kultury fizycznej badający starożytność przeważnie omijają ten wstydlivy temat, nie uznając tych walk za rodzaj aktywności sportowej. „Wśród ocen igrzysk gladiatorских często spotkać można opinie w sposób jednoznaczny kwalifikujące je jako, używając eufemizmu, ciemniejszą stronę życia starożytnych Rzymian, przypisując im szczególną skłonność do wszelkiej perwersji, sadyzmu, wyrafinowanego okrucieństwa i niczym nie skrywanej brutalności”¹. Według autorów tych ocen, walki gladiatorów „[...] stanowią apoteozę swoistej krwiożerczości, tygiel ludzkich pasji i namiętności, rodzaj zbiorowej psychozy, aberrację degradującą niejako zdobywcze rzymskiej cywilizacji”².

Nie sposób nie przyznać w dużej mierze racji tym opiniom, jednak warto się zastanowić, jak to było możliwe, aby tak odrażający proceder mógł zaistnieć w cywilizowanym Rzymie, wpisać się w jego zwyczaje, święta i mentalność. Jest to tym bardziej zastanawiające i tym większy jest to fenomen kulturowy i społeczny, że w czasach świetności Rzymu jedna trzecia ludności świata żyła i umarła pod protektorem cesarzy rzymskich. Imperium Rzymskie (oraz jego wpływ) było gigantyczne; rozciągało się od piasków Afryki po północną Anglię. Ciekawość i chęć znalezienia zadowalających — jeżeli nie odpowiedzi, to przynajmniej usprawiedliwień — na pytania o walki gladiatorów wzmacnia fakt, że kultura rzymska jest przecież jednym z najistotniejszych filarów kultury europejskiej.

¹ D. Słapek, *Gładiatorzy i polityka. Igrzyska w okresie późnej republiki rzymskiej*, Wrocław 1995, s. 5.

² Tamże.

Już początki tych wyjaśnień mogą nastęrczać trudności i we współczesnym odbiorcy i konsumencie kultury wywoływać niechęć. Walki gladiatorów pochodziły bowiem w prostej linii od starego (znanego i praktykowanego również w starożytnej Grecji) zwyczaju składania ludzi w ofierze. Ten mroczny i przerażający zwyczaj występował zwykle na pogrzebach znamienitych osób, ale nie tylko. Starożytni Rzymianie składali takie ofiary w różnych intencjach. „W 228 r. p.n.e. zdarzył się w Rzymie pierwszy historycznie poświadczony wypadek złożenia ofiar ludzkich”³, choć zapewne czyniono to i wcześniej. Często uśmiercano w ten sposób morderców i wyrzutków społecznych. „Jeszcze w roku 46 p.n.e. Cezar rozkazał pontyfikom ofiarować bogom swoich dwóch zrewoltowanych żołnierzy”⁴. Rzymianie często w ofierze składali również, a może przede wszystkim, jeńców zdobytych w trakcie nigdy nie kończących się kampanii wojennych.

Walki gladiatorów miały swoje źródła w mrocznych podziemiach ludzkich umysłów, majakach znajdujących ujście w celebracji uroczystości pogrzebowych. Dlatego „[...] u Rzymian kremacji herosa towarzyszyły ofiary z wołów, walki gladiatorów, przedstawienia teatralne i uczty urządzone w pobliżu stosu”⁵. Śmierci ofiarowywana była kolejna śmierć, wspomnienie niedawno przełanej, nie w pełni zastygłej krwi, zbryzgane świeżą i jeszcze tętniącą. Dla ofiar z ludzi na pogrzebach z czasem znaleziono nie mniej okrutne, tyle że bardziej wyrafinowane substytuty. Należały do nich właśnie walki gladiatorów. Pozytywny wyjątek stanowią widowiska sportowe, towarzyszące pogrzebom od niepamiętnych, archaicznych czasów. Pamięć o nich przywołują wersy *Eneady* Wergiliusza. Opisują składanie ofiar w trakcie obchodów rocznicy śmierci Anchizesa oraz odbywające się z tej okazji igrzyska⁶.

Walki gladiatorów nazywano *munera* lub *munus*⁷, gdyż w sposób uroczysty oddawały ostatnią posługę, były datkiem dla zmarłych. Organizowano je od III/II w. p.n.e. i niezmiennie cieszyły się dużym zainteresowaniem, powodzeniem i uznaniem. Bardzo często notabie rzymscy zastrzegali sobie walki gladiatorów w testamentach, szczegółowo określając liczbę osób biorących udział w przedstawieniu i scenariusz bądź choreografię widowiska. Początkowo wystawiali je prywatni fundatorzy, później patronat nad nimi przejęło państwo, w szcze-

³ M. Jaczynowska, *Religie świata rzymskiego*, Warszawa 1990, s. 54. Zakopano wówczas dwoje Greków i dwoje Gallów na Rynku Wolim.

⁴ O. Jurewicz, L. Winniczuk, *Starożytni Grecy i Rzymianie w życiu prywatnym i państwowym*, Warszawa 1970, s. 200.

⁵ L.V. Thomas, *Trup. Od biologii do antropologii*, przeł. K. Kocjan, Łódź, 1991, s. 177.

⁶ Wergiliusz, *Eneida*, przeł. T. Kuryłowski, wyd. 3 zmien., Kraków 1981, ks. V. W skład igrzysk wchodziły zawody żeglarskie, biegi, walka na pięści, strzelanie z łuku oraz wyścigi konnicy.

⁷ *Munus, -eris*; słownik łacińsko-polski (oprac. K. Kumaniecki, Warszawa 1990, s. 318) podaje całe bogactwo znaczeń tego terminu. Są to m.in.: obowiązek, zobowiązanie, danina, przysługa, ostatnia usługa, ofiara, ale także widowisko i zabawa świąteczna.

gólności zaś leżało to w gestii cesarza. W I wieku p.n.e *munera* włączono „[...] w skład igrzysk publicznych, *ludi*, wydawanych przez urzędników rzymskich”⁸, których po prostu było stać na to, by opłacać te kosztowne przedsięwzięcia.

Zmaganiom walczących patronowały bóstwa podziemne, co podkreślano specjalnymi kostiumami i rekwizytami. Gladiatorów określano często mianem *bustuarii* bądź ludźmi funeralnymi. „Wstrząsającej widowiskowości, przypominającej o religijnej proveniencji zawodów, przydawały stroje posługaczy usuwających ciała z areny, którzy ubrani byli jak Merkury (Hermes Psychopompos), boski przewodnik dusz zmarłych po obszarach piekieł. Odrażający nastrój wprowadzali także specjaliści przebrani za Charona. Gdy zawodnik leżał w przedśmiertnej agonii, zadaniem ich było dobicie go. Zarzniętych ludzi wywlekano tzw. Bramą Libytyńską, od nazwiska Libytyny, bogini pogrzebów”⁹. Dokonywał tego „[...] niewolnik ubrany w strój etruskiego demona śmierci”¹⁰.

Początkowo nieśmiałe i skromne, z czasem zawody gladiatorów stały się ogromnym przedsięwzięciem, machiną rozrywkową o wysokim stopniu wyrafinowania. Szybko przestały być tylko skromnym ścieraniem się kilku par strażników na arenie. Permanentnie zwiększano stopień komplikacji oraz scenografię samego widowiska. Żądnym krwi i nigdy niesytym okrucieństwa Rzymianom, ciągle było za mało brutalnych atrakcji. Wiele innych form rozrywki publicznej zaczęło podupadać. „W 164 r. przed Chr. lud rzymski opuścił dla jednej z takich walk gladiatorów teatr [...], a dzięki dekretem Augusta *munera* stały się spektaklami tak samo oficjalnymi i obowiązkowymi, jak *ludi* teatralne i cyrkowe”¹¹. Aby uniemożliwić gwałtowny odpływ publiczności z innych instytucji zajmujących się rozrywką, zdecydowano się w Rzymie na zabieg karkołomny, ale też przydający dodatkowych emocji. Połączono bowiem teatr z areną i w odpowiednim momencie przedstawienia odgradzano je, by mogły stworzyć jedną całość, powodując w ten sposób powstanie napięcia ledwo możliwego do zniesienia przez widzów. Nie uratowało to bynajmniej teatru od plajty — w III w. n.e. upadł on zupełnie.

Liczby gladiatorów biorących udział w śmiertelnych zawodach przybierały oszałamiające cyfry: „[...] w roku 107 n.e. Trajan bawił plebs pokazując mu walki 10 000 gladiatorów. [...] w 109 urządził *munus*, który ciągnął się [...] przez kolejnych 117 dni. Walczyło wtedy 4912 par, czyli 9824 gladiatorów”¹². Dla wzmocnienia efektu budowano ogromne jeziora, by gladiatorzy mogli walczyć na pomostach i statkach, a gdy widzom i tego było jeszcze za mało — przeciwstawiano ich dzikim zwierzętom. Pozbywano się w ten wygodny sposób

⁸ D. Słapek, *Gladiatorzy i polityka...*, dz. cyt., s. 15.

⁹ M. Grant, *Gladiatorzy*, przeł. T. Rybkowski, wyd. 2, Łódź 1987, s. 90.

¹⁰ Tamże, s. 27.

¹¹ J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie w okresie rozkwitu Cesarstwa*, przeł. M. Pącińska, Warszawa 1960, s. 264–265.

¹² Tamże, s. 277.

także skazańców oraz heretyków, za których uważano chrześcijan i Żydów. Odbywało się to w walkach bez przebaczenia (*munera sine missione*), w których nikt nie mógł pozostać żywym. Egzekucji dokonywano rano (często skazańcy sami musieli ich dokonywać), ale mało kogo takie walki obchodziły! Dopiero kiedy do takich celów August użył wygłodniałych zwierząt, wynalazł „[...] mimo woli tę pokazową kaźń, która później tak się rozpowszechniła”¹³.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że walki gladiatorów z czasem zaczęły pełnić wiele różnorodnych funkcji pozareligijnych. Były organizowane „[...] z okazji urodzin, otwarcia nowych budowli, świątyn, zwycięstw, rocznic itp. Także obywatela, zabiegający o wybór na zaszczytne stanowisko, urządzali pokazy gladiatorskie, chcąc pozyskać sobie popularność wyborców”¹⁴. Wydawanie walk było więc modnym i, jak się okazywało w praktyce, skutecznym sposobem prezentacji swojego publicznego wizerunku, rodzajem reklamy towarzyszącej kampaniom wyborczym wielu polityków. Dając w prezencie¹⁵ ludowi jego ulubioną rozrywkę, liczono na jego przychyłność. Łasy na tego rodzaju prezenty lud oczekiwał od możliwych protektorów „chleba i igrzysk”; jedzenia i rozrywki.

Widowiska z udziałem gladiatorów były z dużym wyprzedzeniem reklamowane na murach i nagrobkach wzdłuż dróg dojazdowych do miast. Napięcie nieustannie wzmagano coraz to nowymi i ekscytującymi doniesieniami. Zachęcano do uczestnictwa w tych śmiertelnych spektaklach, ponieważ były doskonałym probierzem nastrojów społecznych, panujących w danym momencie. Igrzyska były popularne i przychodziły na nie nieprzebrane wręcz rzesze widzów. „Circus Maximus został zbudowany w IV w. p.n.e., wielokrotnie powiększany, np. w czasach Cezara, tj. w I w. p.n.e. mógł pomieścić 150 000, a w IV w. n.e. podobno 300 000 ludzi”¹⁶. Widowiska te spełniały specyficzną rolę barometru opinii publicznej. Dawały również możliwość zmanifestowania najwyższej w państwie władzy: podekscytowany tłum gestami i głośnymi okrzykami wydawał werdykt na gladiatora, ale to cesarz ten wyrok akceptował lub nie. „Igrzyska stanowiły wspaniałą okazję do wykreowania obrazu cesarza jako człowieka władczego lub kochającego lud, odpowiednio do potrzeb. Jednocześnie cesarz mógł się dowiedzieć, czy jest popularny i czego się od niego oczekuje. Źle przeprowadzone igrzyska równały się politycznej katastrofie. Narażały ich wystawę na ośmieszenie i publiczną pogardę”¹⁷.

Zabijanie na arenie pełniło również ważną rolę utylizacji społecznej, eliminując najgorsze i nieprzydatne elementy. Ładowi społecznemu zagrażali przede

¹³ Tamże, s. 278.

¹⁴ Ordyłowski M., *Historia kultury fizycznej. Starożytność — oświecenie*, Wrocław 1997, s. 56.

¹⁵ „W okresie cesarstwa widowiska w Rzymie finansowane były z kasy państwowej, wstęp był bezpłatny”. Tamże, s. 54.

¹⁶ Tamże, s. 55, przyp. 85.

¹⁷ J. Hołówna, *Etyka w działaniu*, Warszawa 2001, s. 306.

wszystkim buntownicy i dezterterzy (łamali dyscyplinę), przestępcy (szczególnie mordercy i podpalacze), wicherzyciele religijni (Żydzi i chrześcijanie odmawiali czczenia cesarza). Pozbywając się tych wyrzutków społecznych publicznie, na oczach ludu, władze państwa manifestowały surowość, nieuchronność i nieodwracalność rzymskiego prawa. Tym bardziej, że wymienieni powyżej — w przeciwieństwie do gladiatorów — nie mieli prawa do przeżycia i dalszej egzystencji w społeczeństwie. Po rebelii żydowskiej Tytus tak oto porachował się z jeńcami: „Poginęli w walkach ze zwierzętami, na stosach, w zapasach, a liczba ich wynosiła przeszło dwa tysiące pięćset. Ale choć Żydzi na ten i na tysięczny inny sposób w mękach ginęli, Rzymianom wciąż się zdawało, że jeszcze nie zostali dostatecznie ukarani”¹⁸.

Warto podkreślić jeszcze jeden element walk gladiatorów i ich propagandowy charakter. Nabrało to szczególnego znaczenia w okresie, kiedy Cesarstwo Rzymskie poczuło się zagrożone najazdami wojowniczych plemion. Gladiatorzy mieli unaocznic zebranej na trybunach publiczności (w tym przyszłym rekrutom), jak wygląda odważna walka, pogarda życia, widowiskowa agonía. Walczący pokazywali, „[...] jak ginie bohater na polu walki. Była to śmierć dla ojczyzny. Mieszkańcy Rzymu w środku miasta mogli zobaczyć, jak wygląda pole bitwy i co cierpią żołnierze na obrzeżach imperium”¹⁹. Świadomość obywateli hartowała się, przyszli żołnierze pobierali darmowe korepetycje hartu ducha. Walki gladiatorów pełniły więc dwie funkcje społeczne za jednym zamachem: były pożyteczne i przyjemne zarazem.

Większość gladiatorów była niewolnikami, ale często zdarzali się i ludzie wolni. Były to przeważnie różnego autoramentu meły społeczne, desperaci, awanturnicy, poszukiwacze przygód; mniej więcej tacy, jacy dzisiaj wstępują do Legii Cudzoziemskiej lub walczą na ochotnika jako najemnicy w różnych konfliktach wojennych na terenie całego świata. Wśród gladiatorów znalazł się również cesarz o zwichrowanym umyśle: Kommodus. Ochotnicy po wstąpieniu do szkoły gladiatorskiej podlegali jednak takiemu samemu surowemu rygorowi, jak wszyscy inni gladiatorzy. Pragnęli oni zdobyć pieniądze i sławę i to im się udawało. Tłum uwielbiał zwycięzców i wielu z nich doszło do znacznych majątków. „Igrzyska ekscytowały widzów, ponieważ — inaczej niż w teatrze — nie było w nich nic udawanego. Na arenie ginęła co najmniej połowa dzikich zwierząt i ludzi; zwykle większa część. Grozę i wspaniałość widowiska mierzone liczbą ofiar. Niektórzy cesarze, jak Kaligula i Domicjan, by wzmocnić

¹⁸ Józef Flawiusz, *Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom*, przeł. A. Niemojewski, Warszawa 1906, s. 464. Autor przyznaje jednak w innym dziele, że podobne postępowanie nieobce było i w jego kulturze. Jeden z władców „[...] kazał wystąpić przeciw sobie dwóm oddziałom liczącym po siedmuset ludzi. Do tego celu wybrał wszystkich przestępców. [...] W ten sposób wytracił ich co do jednego”. Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*, przeł. Z. Kubiak i J. Radożycki, Warszawa – Lublin 1962, s. 932–933.

¹⁹ J. Hołówna, *Etyka w działaniu*, dz. cyt., s. 305.

przeżycia widowni, kazali rzucać na arenę osoby z tłumu. Nic nie potwierdzało silniej przekonania, że żywot człowieka jest krutki i nieprzewidywalny, a moc cesarza ogromna²⁰. Im większa była odwaga i pogarda śmierci gladiatorów, tym bardziej wzrastał poziom ich uwielbienia. Nie żyli długo²¹, ale za to w pełni chwały.

Zaskakiwać dziś może nieco fakt, że idący na śmierć byli pod stałą opieką najznakomitszych wówczas lekarzy. Ponoć dbali o nich nawet masażyści! Wyjaśnienie jest jednak prozaiczne: stanowili źródło pokaźnych dochodów dla organizatorów igrzysk i właścicieli szkół gladiatorских. Byli bardzo cennym „towarem”, dopóki byli żywi i zdrowi. Obok niezwykle surowej dyscypliny, skrupulatnie dbano o ich dobrą kondycję. W II wieku n.e. „[...] jeden z najstłynniejszych lekarzy wszystkich czasów, Galen z Pergamonu (Bergama), gdy miał 29 lat, zanim został nadwornym lekarzem Marka Aureliusza, pracował jako medyk w szkole gladiatorów w rodzimej Azji Mniejszej. Utrzymywał, że gdy się opiekował gladiatorami, w wyniku jego starań i dogłądania straszliwych ran nastąpił znaczny spadek śmiertelności. Szkoły miały także stałych konsultantów medycznych, którzy sprawowali nadzór nad sposobem żywienia gladiatorów; zarówno Galena, jak i innego wybitnego medyka z wieku poprzedniego, Skryboniusza Largusa, problem ten bardzo interesował”²². Kto wie, jak duży wpływ na karierę tych lekarzy miał staż odbywany w szkołach gladiatorских.

2. Filozofowie

Najwyższy już czas, aby zastanowić się, jaki stosunek do walk gladiatorów mieli ludzie wykształceni, w szczególności zaś filozofowie. Należy przy tym wziąć pod uwagę fakt, na który zwracano uwagę już wcześniej, że zawody te miały charakter religijny, a bardzo często również polityczny. Z tego choćby powodu absencja na nich bądź zbyt otwarte okazywanie im niechęci, mogły stawiać w złym świetle. Tym bardziej, że wielu filozofów piastowało bardzo poważne i eksponowane stanowiska w administracji państwowej. Należał do nich choćby Cyceon (znakomity dyplomata i sławny retor), Seneka Młodszy (doradca Nerona) czy Aureliusz (cesarz Rzymu). Role społeczne, jakie pełnili jako funkcjonariusze państwowi, nie pozostawiały im zbyt dużej możliwości manewru. Odmowa udziału w igrzyskach nie była więc sprawą prostą. „Obecność na widowni traktowano niemal jak obowiązek patriotyczny. Igrzyska stanowiły ulubioną rozrywkę cesarzy i okazję do publicznego spotkania wszyst-

²⁰ Tamże, s. 306.

²¹ „Przeciętnie gladiator ginął w wieku 22 lat po pięciu pojedynkach. [...] Rekordzista — Publiusz Ostorius — wystąpił w 51 pojedynkach”. M. Ordyłowski, *Historia kultury fizycznej...*, dz. cyt., s. 57.

²² M. Grant, *Gladiatorzy*, dz. cyt., s. 62.

kich warstw społecznych. Rozmach, z jakim je przygotowywano, dorównywał tylko wielkim kampaniom wojennym²³.

Widowiska, na których odbywały się walki gladiatorskie, zdobyły sobie niepokojącą popularność i na trwałe wryły się w kulturę rzymską. Nawet cesarze, piastujący przecież najwyższą władzę w państwie, władzę niemal absolutną, nie mogli pozwolić sobie na całkowite ignorowanie zgromadzonego na arenie tłumu. Jak zauważa współczesny światowej sławy psycholog społeczny Ph.A. Zimbardo — „Najpotężniejszy nawet dyktator jest zależny od swych poddanych w tym sensie, że może utrzymać swoją władzę tylko tak długo, jak długo potrafi uzyskać od nich potrzebne mu reakcje”²⁴. A żądny krwi tłum często żądał śmierci, egzekucji, widowisk. Jedynie chorych i znieprawionych umysłów, takich jak cesarze Kaligula i Kommodus, nic nie było w stanie powstrzymać.

„Cesarze obserwujący pokazy gladiatorskie byli eksponowani i podatni na presję widowni, której gdzie indziej nie można było ujawnić. Był to jeden z powodów, dla których igrzyska nie były lubiane przez takich cesarzy, jak Marek Aureliusz. Gdy jakiegoś gladiatora uwolniono w wyniku nalegań publiczności w amfiteatrze, nakazał on, aby taką decyzję anulować. Aureliusza nudziły pokazy gladiatorskie i w ogóle nie wykazywał zbytniego entuzjazmu dla rozrywek rzymskich”²⁵. Podobnie reagował cesarz Tyberiusz. W przypadku tych cesarzy o ich negatywnym nastawieniu do walk gladiatorów przesądziła filozofia grecka, którą byli przesiąknięci. Presja tłumu była na tyle silna, że zmusiła nawet „[...] Konstantyna Wielkiego, pierwszego chrześcijańskiego cesarza, do rzucenia mas jeńców germańskich (*bructerii*) na pożarcie dzikim bestiom, co przez całe wieki było udziałem chrześcijan”²⁶. Dopiero w 326 r. n.e. wydał edykt całkowicie zakazujący walk gladiatorskich, co zresztą i tak nie wstrzymało ich organizowania na prowincji rzymskiej jeszcze przez długie lata.

To, czego nie udało się uzyskać nakazami i dekrétami, przyszło powoli naturalną drogą ewolucji światopoglądów. W miarę upowszechniania się filozofii greckiej oraz pod wpływem rozwoju chrześcijaństwa, wzrastała wrażliwość na sprawy ludzkie i zaczęto zwracać większą uwagę na wartość człowieka. Krytyka walk gladiatorskich była stosunkowo nikła, ale za to pochodziła od najbardziej światłych i wykształconych umysłów. Działo się tak dlatego, że „[...] już od czasów wczesnego pryncypatu szkoły retoryczne, które składały się na system szkolnictwa wyższego Rzymu, opracowały zestaw tematów, krytykujących okrucieństwo walk gladiatorów. W praktyce znaczenie tych zastrzeżeń było niewielkie lub żadne, istotne jednak było to, że je w ogóle wypowiedziano, a na-

²³ J. Hołówka, *Etyka w działaniu*, dz. cyt., s. 305.

²⁴ Ph.G. Zimbardo, F.L. Ruch, *Psychologia i życie*, przeł. J. Radzicki, Warszawa 1994, s. 33.

²⁵ M. Grant, *Gladiatorzy*, dz. cyt., s. 55.

²⁶ Tamże, s. 139.

stępnie transponowano na język protestów literackich”²⁷. I o ile dopuszczano jeszcze możliwość brania udziału w takich walkach kryminalistów, więźniów i jeńców wojennych, to udział w nich arystokratów traktowano jako swoisty mezalians. Wolny obywatel rzymski decydujący się na karierę gladiatora wywoływał niepokój, szyderstwo i potępienie. Zalecenia Witeliusza z I w. n.e., przytoczone przez Tacytą, mówią o tym wyraźnie: „[...] surowo zabroniono rycerzom rzymskim plamić się igrzyskami gladiatorów. Poprzedni cesarze pieniędźmi i częściej jeszcze gwałtem do tego ich skłaniali, a wiele municypiów i kolonii z nimi współzawodniczyło, aby najbardziej zepsutych młodzieńców zapłata w tym celu przywabić”²⁸.

Wielu humanistów greckich i rzymskich było przeciwnych walkom gladiatorów, jako czemuś niehumanicznemu, plamiącemu ludzki honor. Wyzwolony ze stanu niewolniczego (i niedługo później wygnany z Rzymu — jak większość filozofów) Epiktet, brzydził się igrzyskami gladiatorskimi. Zresztą idiosynkrazję wzbudzały w nim również zawody atletyczne. Być może wpływ na to miał fakt, że był niepełnosprawny fizycznie, a może wyznawana i wykładana w założonej przez niego szkole filozofia stoicka. Uważał, że powinniśmy pogodzić się z tym, że przed śmiercią nie ma ni ucieczki, ni schowka. Jesteśmy tylko drobnymi elementami wszechświata, a do jego sprawnego funkcjonowania niezbędne jest „[...] by rzeczy wciąż powstawały, wciąż trwały w istnieniu i wciąż przemijały”²⁹. W duchu epikurejskim celnie zwrócił uwagę na to, iż nie samej śmierci ludzie boją się najbardziej. Jego zdaniem to „[...] lęk przed śmiercią i bólem są straszne”³⁰.

Emocje i niezwykle napięcia psychiczne, jakie wywoływały wśród widzów walki gladiatorów, musiały znaleźć również swoją reprezentację w podświadomości. Nie dziwi więc, że w ówczesnym Rzymie funkcjonowały senniki, tłumaczące obrazy senne, w których występowali gladiatorzy. Jeden z filozofów — prawdopodobnie stoik, Artemidoros z Daldis — zajmował się tłumaczeniem sensu snów. Zwrócił on między innymi uwagę na to, że gladiatorom śnią się koszmary, co wcale nie wydaje się dziwne. Filozof ten krwawe walki uznawał za okrutne i barbarzyńskie, a karierę osiąganą w ten sposób za haniebną. „Podobne uczucia wyrażali też inni greccy i zhellenizowani filozofowie z II w. n.e. Dla Diona Cryzostoma z Prusy pojedynki gladiatorów były czymś potwornym,

²⁷ Tamże, s. 139. Taką szkołę założył w Kartaginie św. Augustyn. Wyjaśniał na zajęciach jakąś kwestię, „[...] którą można było dobrze wyjaśnić przez porównanie jej do igrzysk w cyrku. Dzięki tej analizie mogłem słuchaczom zabawniej i jaśniej rzecz przedstawić, a przy sposobności dotkliwie ośmieszyć tych, którzy ulegli owemu szaleństwu”. Św. Augustyn, *Wyznania*, przeł. Z. Kubiak, Warszawa 1992, VI, 7.

²⁸ Tacyt, *Dziela*, przeł. S. Homer, t. 2, Warszawa 1957, s. 102.

²⁹ Epiktet, *Diatryby*, II 1, w: Epiktet, *Diatryby. Encheiridion z dodaniem fragmentów oraz Gnomologium Epiktetowego*, przeł. L. Joachimowicz, Warszawa 1961 s. 106.

³⁰ Tamże.

Plutarch zalecał miastom, by zaniechały urządzania igrzysk lub przynajmniej starały się ograniczyć ich liczbę. Nieustraszony krytyk Lukian pisze o pojedynkach gladiatorskich w *Anacharsis*, gdzie określa je jako bestialskie, ordynarne, szkodliwe i niszczące rzesze ludzkie, które by można wyzyskać przeciw rzeczywistym wrogom Rzymu. Podobna nuta brzmi w *Żywocie Demonaksa* Lukiana³¹.

Cyceron — nieustraszony popularyzator filozofii stoickiej w Rzymie — był zarówno świetnym mówcą, jak i wytrawnym dyplomatą. Z jego wypowiedzi czasem trudno wywnioskować, jaki był jego stosunek do walk gladiatorów. Ciekawym wątkiem, na który zwrócił uwagę, było porwanie Sabine (panien niewątpliwie ze świetnych rodów), które „[...] przybyły do Rzymu, by oglądać do roczne igrzyska, które postanowił wtedy po raz pierwszy urządzić w cyrku dla uczczenia święta bożka Konsusa”³².

Dla Cycerona śmierć była bardzo dobrym „rekwizytem” filozoficznym, dzięki któremu można zademonstrować pogardę dla bólu, cierpienia i strachu. Przygnębienie po śmierci ludzi jest naturalne, niemniej jednak winno zniknąć po odwołaniu się do rozumu lub filozofii. Według niego, nie kształcony stary wiarus wykazuje w tym względzie więcej męstwa niż niejeden uczony. Walczący zaś na arenie cyrkowej bardzo często wnoszą się na same szczyty odwagi: „Jakież ciosy znoszą gladiatorzy, a są to przecież straceńcy lub barbarzyńcy! Jakże mężnie ci z nich, którzy są dobrze wyćwiczeni, wolą odbierać ciosy niż ich haniebnie unikać! Jakże nieraz rzuca się w oczy, że jedynym ich pragnieniem jest, by zadowolić pana czy lud! Nawet okryci ranami posyłają do swych panów zapytanie, czego sobie życzą: jeśliby sprawiło to panom zadowolenie, pragną zginać. Czyż nawet mierny gladiator wydał kiedykolwiek jęk, czy który zmienił się na twarzy? Czy nie tylko że nie walczył w sposób haniebny, lecz nawet w taki sposób nie padł? Czy który, gdy padł i gdy mu kazano przyjąć śmiertelny cios, skurczył szyję? Tak wiele znaczy wprawa, gotowość, nawyk”³³. Wydaje się, że Cyceron nie akceptował jedynie walk gladiatorów, które odbywały się tylko i wyłącznie dla przyjemności widzów, w oderwaniu od przewinień samych walczących. „Niektórzy zwykli mniemać, że widowiska gladiatorskie są okrutne i niehumanitarne i nie wiem, czy nie mają racji, gdy chodzi o obecne widowiska. Atoli wówczas, gdy walczyli na miecze skazańcy, nie mogło być dla oczu lepszego ćwiczenia przeciwko bólowi i śmierci, choć dla uszu mogły być zapewne inne”³⁴. Walki eliminujące przestępców wydawały mu się uzasadnione. Miały ponadto ten niezwykły walor pedagogiczny, że pobudzały młodych ludzi do uczenia się dzielności. Skoro wyrzutek społeczny potrafi dzielnie

³¹ M. Grant, *Gladiatorzy*, dz. cyt., s. 142.

³² Cyceron, *O państwie*, w: Cyceron, *Pisma filozoficzne*, t. 2, przeł. W. Kornatowski, Warszawa 1960, s. 76.

³³ Cyceron, *Rozmowy tuskulańskie*, w: Cyceron, *Pisma filozoficzne*, t. 3, przeł. J. Śmigaj, Warszawa, 1961, s. 571–572.

³⁴ Tamże, s. 572.

znieść śmierć, to czyż nie wypada to tym bardziej szlachetnemu Rzymianinowi? „Czy będziesz krzyczał jak kobieta i nie zniesiesz statecznie oraz spokojnie, jeśli dotknie cię przypadkiem jakiś ból, skoro widziałeś, jak chłopcy w Sparcie, młodzieńcy w Olimpii, barbarzyńcy na arenie przyjmują najcięższe ciosy i w milczeniu je znoszą?”³⁵

Natomiast filozofem, który bardzo wyraźnie i dobitnie artykułował swój negatywny stosunek do walk gladiatorów, był Seneka Młodszy. Zadania bynajmniej nie ułatwiał mu urząd, który piastował: był guwernerem i doradcą Nerona. Na całe wieki przed Pascalem uznał kondycję ludzką za kruchą i marną. Czymże bowiem jesteśmy? „Naczyniem łatwym do rozbicia za najłżejszym wstrząśnięciem, za najłżejszym stuknięciem. Nie trzeba wielkiej burzy, by cię zdruzgotać”³⁶

Śmierć dla Seneki nie była niczym dobrym ani złym. Odczuwać po niej czegokolwiek wręcz niepodobna. Szybka śmierć wydawała mu się nawet sympatyczna, gdyż chroniłaby przed nadejściem złych rzeczy i stanów. Pod warunkiem wszakże, że byłaby to śmierć dobrowolna, a nie taka, która odbywa się pod przymusem. A taką wymuszoną śmiercią była bez wątpienia śmierć większości gladiatorów i — jak się później okazało — także jego własna. Powinniśmy nie tylko cieszyć się każdą chwilą życia jaka jest nam dana, ale i stale przygotowywać się na śmierć. Celnie ujmuje o formuła *Tota vita descendum est mori*.

Wprawdzie jako lojalny rzymski obywatel Seneka pragnął, aby „[...] złoczyńcy służyli za przestrożę dla wszystkich, a ponieważ za życia nie chcieli być użyteczni, żeby przynajmniej z ich śmierci rzeczpospolita odniosła pożytek”³⁷, to jednak zdruzgotany był widowiskiem, którego był naocznym świadkiem. Prawdopodobnie nie miał ochoty na walki gladiatorów *sensu stricto*, spodziewał się może zapasów, a trafił na *munera sine missione*: walki, z których nikt nie wychodził żywy. Skazańcy eliminowali się nawzajem, do czego nie trzeba było żadnych specjalnych umiejętności, ani kształcenia w szkole dla gladiatorów. „Przypadkiem trafiłem raz na południowe przedstawienie, spodziewając się tam rozgrywek, dowcipów i nieco odprężenia, dzięki któremu oczy widzów mogłyby wypocząć od patrzenia na rozlew krwi ludzkiej. Stało się wręcz przeciwnie! Walki, które toczyły się tam przedtem, były jeszcze wyrazem miłosierdzia. Teraz bowiem, pozostawiwszy na boku wszelkie pozory, odbywają się zwyczajne morderstwa. [Uczestnicy zapasów] nie mają czym się zasłonić i wystawieni całym swym ciałem na wzajemne ciosy, nigdy rąk nie podnoszą na próżno. Większość obecnych przekłada to ponad zwyczajne pojedynki i ponad walki dodatkowe, odbywające się na żądanie widowni. [...] Ni hełm, ni tarcza nie broni tu

³⁵ Tamże, s. 575.

³⁶ Seneka, *O niezłomności mędrca*, w: Seneka *Dialogi*, przeł. L. Joachimowicz, Warszawa 1989, XI 1–3.

³⁷ Seneka, *O gniewie*, I, VI, 4, w: Seneka, *Dialogi*, dz. cyt.

przed ciosem miecza! Po co środki ochronne? Po co umiejętność walki? Wszystko to tylko odwleka śmierć. Z rana więc wydaje się ludzi na pastwę lwom i niedźwiedziom, a w południe — widzom. Każą zabójcom rzucić się na tych, którzy mają być zabici, a zwycięzców zachowują do dalszych morderstw. Bo przeznaczeniem walczących jest śmierć. Załatwia się sprawę ogniem i mieczem. Trwa zaś to tak długo, póki arena nie zostaje pusta³⁸.

Seneka nie tylko gardził tłumem, ale na dodatek uważał przebywanie w nim za szkodliwe dla prawego charakteru. Im liczniejsze zgromadzenie, tym gorsze. Najgorsze zaś jest to, które zbiera się na widowiskach. Sarkastycznie opisał dialog z wymagowanym przedstawicielem tłuszczy, pasjonującej się walkami na arenie cyrkowej. „«Atoli niejeden z nich dopuścił się rozboju, zabił człowieka!» I cóż z tego? Tamten, ponieważ zabił, zasłużył, aby to cierpieć; a ty, nieszczęśliwco, czym żeś zasłużył, aby na to patrzeć? «Zabij, chłoszcz, pal! Dlaczego tak lekliwie nadzieja się na miecz? Dlaczego nie dość odważnie ginie? Dlaczego nie dość chętnie idzie na śmierć? Niech razy bicia podgonią go bliżej ku cięciom. Niech ciosy wzajemnie przyjmują, wystawiając na nie ochoczo nagie piersi!» Oto następuje przerwa w tym widowisku. «Niechże i teraz zarzyna się ludzi, aby nie było chwil, w których nic się nie dzieje!»³⁹

Rozwiązły i zdeprawowały tłum ma niezwykle siłą destruktywnego oddziaływania na jednostki, które znajdują się w jego zasięgu. Mało kto, być może — zdaniem Seneki — nawet nikt, nie zdzierżyłby tej złej mocy tłumu. Silny i prawy charakter może nie stanowić dostatecznej ochrony. To, co jest wartościowe dla tłumu, niczym jest dla mądrego człowieka. Z tego powodu powinno się trzymać z daleka zarówno od tłumu, jak i od widowisk cyrkowych.

Ciekawe jest u Seneki wykorzystanie problemu walk gladiatorów do celów etycznych. Zestawił on autentyczne męstwo gladiatorów z męstwem, jakiego życzyliby sobie u filozofów. Zbliżająca się śmierć przeraża i często odbiera ludzi odwagę. Jeżeli jednak gladiatorów stać na jej przyjęcie, to tym bardziej zobowiązuje to mędrców. Niech nieszczęśni gladiatorzy będą przykładem dla filozofów, ci jednak muszą iść jeszcze dalej. „W ten sposób gladiator, który w przeciagu całej walki wykazywał jak największy lęk, sam w końcu nadstawia szyję przeciwnikowi i błakający się miecz jego naprowadza na siebie. Natomiast tamta, zbliżająca się dopiero śmierć, choć w każdym razie przyjść mająca, wymaga ciągłej stałości umysłu, która jest już zjawiskiem rzadszym i którą może wykazać się tylko mędrzec⁴⁰. Gladiatorom pozwala się, by w ostatnich chwilach prosili o życie. Dla ludzi szlachetnych — mędrców i filozofów — taka ewentualność jest niestosowna. „Tamtym wolno broń złożyć i próbować wyjed-

³⁸ Seneka, *Listy moralne do Lucylusza*, przeł. W. Kornatowski, Warszawa 1961, I, 7, 3–4.

³⁹ Tamże, I, 7, 5.

⁴⁰ Tamże, IV, 30, 8.

nać sobie zmiłowanie ludu; ty broni nie złożysz i o życie prosić nie będziesz. Musisz umrzeć nieugięty i niezwalczony”⁴¹.

Paralela gladiatorów i filozofów była przez Senekę jeszcze głębiej eksplorowana. Pragnął dać istotne i praktyczne zalecenia życiowe takiemu umysłowi, który zechce go posłuchać dla swego własnego dobra. Bowiem „[...] jeśli ciało można ćwiczeniami doprowadzić do takiego hartu, iż znosi zarówno uderzenia pięścią, jak i kopnięcia niejednego człowieka, iż niektórzy spędzają dzień wytrzymując największy skwar słońca pośród najbardziej duszącej kurzawy i ociekając krwią, to o ileż łatwiej można tak zahartować ducha, aby z niezłomnym męstwem przyjmował ciosy fortuny, aby poniżony i zdeptany znów się podnosił”⁴². Nie w nieskończoność zresztą, gdyż *sub specie aeternitatis* nie ma znaczenia, czy umiera się pierwszego czy ostatniego dnia igrzysk.

Cesarz-filozof Marek Aureliusz, sprawując najwyższą władzę w Rzymie nie zdołał zlikwidować walk gladiatorów, aczkolwiek dokładał wiele starań w tym kierunku. Walki te stały się bowiem niemal składową częścią scenarii społecznej Rzymu. Ich brak dla większości Rzymian był absolutnie niewyobrażalny. Nie pomogły Aureliuszowi cesarskie insygnia, pryncypia filozofii stoickiej, której był takim żarliwym wyznawcą, ani niezwykle wręcz łagodność charakteru idąca w parze z przenikliwością umysłu. Niepokojący i ponadczasowy rys natury ludzkiej, karzący przyglądać się z ciekawością egzekucjom i czerpać z tego przyjemności, nie ominął ludzi nawet za jego panowania. Aby chociaż ograniczyć śmiertelne widowiska, wykonał wiele kroków, bynajmniej nie przynoszących mu splendoru u mas. Na przykład „[...] w czasie zagrożenia Rzymu przez inwazję germańską Marek Aureliusz powołał do wojska nie tylko przestępców i niewolników, lecz także gladiatorów, tworząc z nich oddział zwany Posłuszni (*Obedientes*). Posunięcie to Rzymianie przyjęli nieprzychylnie, nie tyle ze względu na bezpieczeństwo publiczne, ile z uwagi na to, iż lękali się, aby cesarz — pozbawiając ich rozrywek — nie pragnął zmusić ich do zajęcia się filozofią!”⁴³. Nieprzewidzianym skutkiem ubocznym tego posunięcia było to, że ceny gladiatorów na rynku zasobów ludzkich gwałtownie wzrosły do niespotykanych wcześniej rozmiarów.

Wcielenie gladiatorów do armii nie było jedynym praktycznym pomysłem Marka Aureliusza: „[...] spełniając obowiązek filantropii, który dyktowały mu jego stoickie poglądy, usiłował złagodzić przepisy i obciąć budżety na *munera* poza Rzymem i przez to samo zmniejszyć ich znaczenie”⁴⁴. Ponadto próbował zastąpić krwawe walki gladiatorów bezkrwawymi walkami symulowanymi. Z niewielkim skutkiem; dla rozpasanej widowni był to substytut absolutnie nie do przyjęcia. Jako cesarz dozorował wiele zwycięskich kampanii wojennych.

⁴¹ Tamże, IV, 37, 2.

⁴² Tamże, VIII–XIII, 80, 3.

⁴³ M. Grant, *Gladiatorzy*, dz. cyt., s. 116.

⁴⁴ J. Carcopino, *Życie codzienne w Rzymie...*, dz. cyt., s. 281.

Nie udało mu się jednak poskromić namiętności tłumu. Przegrał jeszcze jedną bitwę, i to najbardziej wstydliwą: ze swoim synem i następcą tronu — Kommodusem.

Kommodus dobrowolnie stał się gladiatorem. Walczył na arenie zarówno zanim został cesarzem Rzymu, jak i potem. Podobno wystąpił w ponad tysiącu walk z ludźmi i dzikimi zwierzętami. Zajęcie to było jego nieukrywaną pasją, której oddawał się z całkowitym zapalem i oddaniem. Nawet jeśli nie walczył na samej arenie, to lubił strzelać z łuku z cesarskiego miejsca na trybunach. Zabijanie stanowiło jego chorobliwą namiętność. Marek Aureliusz w stosunku do poczyną syna okazał się bezradny, choć starał się powściągnąć jego pasję. „Łagodność Marka Aureliusza, której nie zdołała wykorzenić nawet surowa nauka stoików, stanowiła najbardziej ujmującą, a zarazem jedyną słabą stronę jego charakteru. Dobroć serca, pozbawiona wszelkiej podejrzliwości, często zwodziła jego niezmiernie bystry umysł”⁴⁵.

Rozmyślenia Marka Aureliusza tchną zadziwiającym spokojem i beznamiętnością wywodów — są jak jakby funeralną kołysanką śmierci. Śmierć bowiem uważał za pożyteczne dzieło natury, służące jej istnieniu. Nie ma w niej nic strasznego; to tylko rozłączenie materialnych elementów, które przez jakiś czas były połączone. To koniec funkcjonowania zespolonych ze sobą organicznych podzespołów, które wracają do obszernego magazynu natury. Ilu było „[...] filozofów, którzy o śmierci i nieśmiertelności tysiączne snuli pomysły! Ilu rycerzy, którzy wielu zabili! Ilu tyranów, którzy moc nad duszami dzierżyli ze straszną zuchwałością, jakoby sami nieśmiertelni. [...] Co wczoraj było kroplą śluzu, jutro już będzie mumią lub prochem”⁴⁶.

Na przełomie II i III w. n.e. najbardziej wojowniczo nastawiony w stosunku do walk gladiatorów był chrześcijański filozof Tertulian. Jako namiętny retor wiele uwag poświęcił temu zagadnieniu. Przede wszystkim krytykował pogląd, jakoby był to właściwy i odpowiedni sposób wymierzania sprawiedliwości skazańcom. Dobrze wiedział, jakiej proveniencji są walki gladiatorów: „[...] widowiska od początku dzielą się na poświęcone bóstwom i na pogrzebowe (*sacri et funebres*)”⁴⁷. Jednak taki sposób oddawania czci zarówno zmarłym, jak i bogom, uważał za haniebną i absolutnie niedopuszczalną. „Starożytni sądzili, że tym widowiskiem spełniają należny zmarłym obowiązek. Później obowiązek ten zastąpili łagodniejszym okrucieństwem. Niegdyś bowiem wierzano, że tylko krwią ludzką można sobie zjednać przychyłność dusz zmarłych. Składali więc w ofierze w czasie pogrzebu jeńców wojennych lub niewolników złego stanu zdrowia kupionych specjalnie w tym celu. Potem postanowili ten brak litości

⁴⁵ E. Gibbon, *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*, t. 1, przeł. S. Kryński, Warszawa 1975, s. 75.

⁴⁶ Marek Aureliusz, *Rozmyślenia*, przeł. K. Leśniak, Warszawa 1984, ks. II, 11.

⁴⁷ K.S.F. Tertulian, *O widowiskach*, przeł. ks. W. Myszor, w: K.S.F. Tertulian, *Wybór pism*, Warszawa 1970 (= *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy*, t. V), s. 88.

osłodzić, łącząc go z przyjemnością. W tym celu przygotowali ofiary, wręczyli im broń [...], uczyli ich walczyć, ale tylko na tyle, aby mogli zabijać, i niedługo potem w oznaczonym dniu ofiar dla zmarłych wyprowadzali ich na groby. I tak oto w smutku nad śmiercią pocieszali się morderstwami ludzi”⁴⁸.

O takich ofiarach dla jedynego Boga Tertuliana, nie mogło być nawet mowy. To byłaby herezja, o którą skądinąd w swoich poglądach Tertulian wielokrotnie się ocierał. W światopoglądzie chrześcijańskim na walki gladiatorów nie było miejsca. „Z powodu bałwochwalstwa [...] odrzucamy je nie zwracając uwagi, czy będą poświęcone zmarłym czy ich bogom”⁴⁹. Ponadto, co warto podkreślić, Tertulian spoglądał na śmierć gladiatorów zwyczajnie, po ludzku. Napominał, że nie może być tak, „[...] aby ludzie szlachetni cieszyli się z kaźni drugiego. Bardziej wypada, aby człowiek uczciwy smucił się, że ktoś równy mu pod względem ludzkiej natury stał się wielkim zbrodniarzem, że musi w tak okrutny sposób spłacać swoje winy”⁵⁰.

Ostatniemu wielkiemu filozofowi starożytności — Augustynowi Aureliuszowi — zawdzięczamy nie tylko krytykę walk gladiatorów, ale też fenomenalną analizę psychiki osób, które uczęszczały na arenę w poszukiwaniu przyjemności. W *Wyznaniach* Augustyn zanalizował przykład swojego młodszego przyjaciela, Alpiusza, który pochodził z dobrego domu i zaliczał się do szanowanych obywateli. Był dobrze zapowiadającym się młodym człowiekiem, przed którym stała otworem świetlana przyszłość: prawnicze studia wyższe, kariera zawodowa. Na pierwszy rzut oka „[...] widać już było dosyć wyraźnie, że wartościowy człowiek z niego wyrośnie. Niestety jednak zdążył już go wciągnąć w wir luźnych obyczajów panujących w Kartaginie, gdzie się szaleje za głupimi widowiskami. Alpiusz roznamiętnił się do igrzysk w cyrku. [...] Bardzo mnie to martwiło; obawiałem się, że sobie zniszczy świetną przyszłość, a może nawet już ją zniszczył”⁵¹.

Dla św. Augustyna uczestnictwo w widowiskach, na których odbywały się walki gladiatorów, było niemal synonimem zepsucia moralnego; było czymś niebezpiecznym, gorszącym i moralnie nagannym. Tłum na trybunach — podobnie sądził wcześniej Seneka — stanowił siedlisko zła. Na obronę młodego Alpiusza można by wysunąć młody wiek, uleganie panującej modzie, a wreszcie to, że początkowo brzydził się zawodami na arenie cyrkowej i nie chodził na nie. Ale stało się coś strasznego: „zapłonął niesłychaną namiętnością do walk gladiatorских”! „Kiedyś jednak właśnie w porze, gdy się odbywały te okrutne i krwawe walki, jacyś jego przyjaciele i koledzy ze studiów, na których się natknął wracających z obiadu, przyjacielskim przymusem przełamali wszystkie jego gwałtowne sprzeciwy i zaprowadzili go do amfiteatru. «Chociaż zaciągnięcie

⁴⁸ Tamże, s. 96.

⁴⁹ Tamże, s. 88.

⁵⁰ Tamże, s. 103.

⁵¹ Św. Augustyn, *Wyznania*, dz. cyt., VI, 7.

tam moje ciało, czyż zdołacie sprawić, bym patrzył na te widowiska i poświęcił im uwagę? Będę tam przebywał nieobecny, okazując się silniejszym i od was, i od nich». Słyszac to przyjaciele ani trochę nie słabli w zapale i może właśnie po to tak gorliwie go wlekli, by sprawdzić, czy rzeczywiście okaże się tak odporny. Gdy przyszedł i usiedli na miejscach, jakie znaleźli wolne, już wszystko dookoła było rozpalone rzadzą krwi⁵².

Augustyn starannie opisał toczoną przez wrażliwego Alpiusza walkę z kolegami i samym sobą. Od razu widać, że napięcie musiało być ogromne. „Alpiusz mocno zacisnął powieki i postanowił sobie w duchu, że nic nie będzie miał wspólnego z tą okropnością. Czemuż nie zamknął uszu tak samo szczelnie! Oto w pewnym momencie walki, gdy uderzył w niego wrzask zgromadzonego tłumu, już nie zdołał przezwyciężyć ciekawości. Niezależnie od tego, co to mogło być, był przekonany, że od takiego widoku odwróci się ze wstrętem. Otworzył więc oczy i wówczas dusza jego została ciężiej zraniona, niż zraniono ciało tamtego człowieka, którego on ujrzeć zapragnął. Upadł jeszcze okropniej niż tamten, którego upadek wrzawę ową rozniecił. Właśnie ta wrzawa przedarła się przez uszy Alpiusza i rozsunała jego zacisnięte powieki, skutkiem dusza została odłonięta dla ciosu, który w dół ją strącił⁵³.

Na im wyższe wznosił się poziomy w swoich zmaganiach przyjaciel św. Augustyna, tym niżej spadł w ostatecznym rozrachunku i tym dotkliwszy był jego upadek. Namiętności towarzyszące walkom gladiatorów zawłaszczyły swoją kolejną ofiarę. „Alpiusz ujrzawszy krew na arenie, jakby zachłystnął się okrucieństwem. I bynajmniej głowy nie odwrócił, lecz wpatrywał się w tę scenę i sycał się dziką furią — a nie wiedział o tym. Wprawiała go w zachwyt zbrodnicza walka, upajał się rozkoszą broczącej z ran krwi. I nie był już taki, jaki był wtedy, gdy przyszedł do amfiteatru; już należał do tego tłumu, z którym się zmieszał, był prawdziwym towarzyszem tych, którzy go do amfiteatru przywiedli. [...] Wpatrywał się, wrzeszczał, kipiał namiętnością. I do domu zabrał z sobą to szaleństwo, które mu potem kazało nieraz do amfiteatru wracać — nie tylko z tymi, którzy go po raz pierwszy tam zaciągnęli, lecz nawet przed nimi; i jeszcze innych tam przyprowadzał⁵⁴.

Wygląda więc na to, że pierwsze pójście do cyrku na walki gladiatorów okazało się brzemienne w skutki: Alpiusz uległ demoralizacji i na dodatek w podobny sposób, w jaki sam uległ, demoralizował jeszcze innych. Nie dziwi już więc popularność tych krwawych igrzysk na przestrzeni tylu wieków, skoro pochłaniały one z taką łatwością umysły jeszcze szlachetne. Większość widzów chodzących na takie widowiska zapewne w ogóle nie widziała jakichkolwiek przeciwwskazań dla takiego zajęcia ani nie uważała ich za coś zdrożnego. Rację

⁵² Tamże, VI, 8.

⁵³ Tamże, VI, 8.

⁵⁴ Tamże, VI, 8.

mieli Seneka i św. Augustyn przestrzegając przed chodzeniem na walki gladiatorów. W ich trakcie zachodziła w ludziach metamorfoza, czyniąca ich podobnymi do dzikich bestii na arenie. Dzięki takim zjawiskom filozoficzne pytanie o naturę ludzką jest nadal aktualne.

Gladiators and philosophers; an interplay between physical and mental practices

The author investigates cultural determinants of gladiator battles in ancient Rome. He discusses religious rites, burial customs, ordinary beliefs and intellectual interests of the epoch, highlighting their influence on European culture. His attention is focused on the attitude of those philosophers who frequented gladiator battles. Did they condone mass homicide? Was there a rational explanation for their interest in circus performances in which thousands of people died? Why did not even emperor-philosophers, like Marcus Aurelius, succeed in eliminating gladiator battles? Did not they try hard enough, or did not they care?